

Aleksander Broda

Od Władysława Łuszczkiewicza do Janusza St. Pasierba : kilka słów o poradnikach dla księży z zakresu ochrony zabytków

Ochrona Zabytków 49/3 (194), 332-336

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Od Władysława Łuszczkiewicza do Janusza St. Pasierba. Kilka słów o poradnikach dla księży z zakresu ochrony zabytków

Opublikowanie w końcu 1995 roku nowego — znacznie poszerzonego, poprawionego i uzupełnionego¹ — wydania książki Księdz Profesora Janusza St. Pasierba *Ochrona zabytków sztuki kościelnej* zapełniło lukę powstałą po wyczerpaniu się dwóch poprzednich jej edycji: pierwszej z 1968 roku, wydanej jako skrypt przez Akademię Teologii Katolickiej w Warszawie, i drugiej z 1971 roku, opublikowanej w zwiększonym już nakładzie przez „Pallotinum” w Poznaniu. Niewątpliwa popularność tej pracy da się wyjaśnić nie tylko wysokim poziomem merytorycznym, ale też specyficznym charakterem: przystępnie napisanego poradnika skierowanego głównie do najliczniejszej grupy opiekunów obiektów zabytkowych w Polsce, jaką stanowią księża katolicy administrujący dawnymi świątyniami. Jeśli dodać do tego fakt, że książka Janusza St. Pasierba stanowiła także doskonały podręcznik dla wszystkich, którzy pragnęli zaznajomić się z problematyką ochrony zabytków kościelnych w ogóle — a więc m.in. dla studentów historii sztuki oraz konserwacji i restauracji dzieł sztuki — trudno się dziwić, że poprzednie wydania książki szybko zniknęły z półek księgarskich. Tak będzie zapewne i tym razem.

Jednak niewiele osób zdaje sobie sprawę z faktu, że w polskiej

literaturze z zakresu ochrony zabytków praca ks. prof. Pasierba nie jest bynajmniej wydawnictwem unikatowym. Począwszy od drugiej połowy XIX wieku, aż po lata po II wojnie światowej, ukazało się kilka bardzo różnych książek adresowanych przede wszystkim do księży, będących praktycznymi poradnikami w zakresie budowy i utrzymania kościołów, a także ochrony i konserwacji dzieł dawnej sztuki kościelnej, stanowiących ich wyposażenie. Bliższe przyjrzenie się tym publikacjom może być bardzo pożyteczne, pozwala bowiem dostrzec nie tylko ogromną ewolucję, jaką przeszły poglądy i doktryna konserwatorska od drugiej połowy XIX wieku po dzień dzisiejszy, ale również każe docenić wyjątkowe walory wznowionej *Ochrony zabytków sztuki kościelnej*.

Prekursorem popularyzacji ochrony zabytków sztuki kościelnej wśród opiekunów tych zabytków był jeden ze współtwórców polskiej historii sztuki — Władysław Łuszczkiewicz (1828–1900)². W 1869 r. opublikował on w Krakowie *Wskazówkę do utrzymywania kościołów, cerkwi i przechowywanych tamże zabytków przeszłości* — niewielką broszurę liczącą 67 stron. Kilkanaście lat później Łuszczkiewicz ponowił próbę syntetycznego ujęcia tego zagadnienia. Zebrał w jedną ca-

łość zamieszczane na łamach „Przeglądu Katolickiego” własne artykuły i wydał w Warszawie w roku 1887 *Poradnik dla zajmujących się utrzymaniem i restauracją kościołów i kościelnych sprzętów*, publikację dwukrotnie obszerniejszą, liczącą 127 stron.

Obie publikacje Łuszczkiewicza — mimo że autor nie był osobą duchowną — cieszyły się w kręgach kościelnych znaczną popularnością. Najlepiej dowodzi tego fakt, że twórca kolejnej pracy odgrywającej rolę poradnika dla opiekunów zabytków sakralnych, ks. Antoni Brykczyński (1843–1913)³, członek Komisji Sztuki i Komisji Archeologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie, bez fałszywej skromności przytaczał całe ustępy z pracy Łuszczkiewicza, odnoszące się do restauracji zabytków sztuki sakralnej. Zresztą praca ks. Brykczyńskiego — *Dom Boży to jest praktyczne wskazówki budowania, naprawiania i utrzymywania kościołów*, wydana po raz pierwszy w Warszawie w 1888 r. i potem dwukrotnie wznawiana (jako wydanie poprawione przez autora) w latach 1897 i 1904 — była w zasadniczym zrębie kompilacją wzorowaną na podobnym francuskim wydawnictwie ks. Montault, wzbogaconym właśnie o wskazówki zaczerpnięte z obu broszur Łuszczkiewicza. Niezwykła popularność książki

1. J. St. Pasierb, *Ochrona zabytków sztuki kościelnej*, wydanie popr. i uzupełnione, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, Warszawa 1995, s. 242+81 il. (również barwnych). Wydanie to — opracowane już po śmierci Autora — przygotował do druku, korzystając z pozostawionych przez Ks. Profesora wskazówek, krakowski historyk sztuki Jerzy Zmudziński. Przep. red.: na proś-

bę Wydawcy — TONZ — informujemy, że dystrybucję hurtową i sprzedaż wysyłkową dzieła ks. prof. J. St. Pasierba prowadzi firma RADIMEX, 26-600 Radom, ul. Armii Krajowej 3/19, tel. 0-48 66-19-31.

2. Literaturę na temat Władysława Łuszczkiewicza zestawia T. Dobrzeński, *Władysław Łuszczkiewicz — badacz sztuki romańskiej w Polsce* (w:) *Mysł o sztuce. Ma-*

terialy sesji zorganizowanej z okazji czterdziestolecia istnienia Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Warszawa, listopad 1974, Warszawa 1976, s. 253, przyp. 1.

3. M. Wójcik, *Brykczyński Antoni* (hasło w:) *Encyklopedia katolicka*, t. II, Lublin 1985, szp. 1119.

ks. Brykczyńskiego, który jej fragmenty (czasami przeredagowane i zmienione) publikował również na łamach katolickich czasopism, w tym niezwykle popularnego „Dzwonka Częstochowskiego”⁴, przyczyniła się do upowszechnienia i uwiarygodnienia, głównie w kręgach kościelnych, poglądów Łuszczkiewicza aż po początkowe lata XX wieku, mimo że w tym czasie obowiązujące doktryny konserwatorskie uległy znacznemu przekształceniu, by nie rzec — rewolucji. Istotne było jeszcze jedno — problemy ochrony i restauracji zabytków sztuki poruszane były w pracy ks. Brykczyńskiego tylko na tle ogólnego przeglądu problematyki sztuki kościelnej. *Dom Boży...* był bowiem również przewodnikiem dla księży budujących owe świątynie i zawierał kompendium wiedzy o wyposażeniu świątyni, sprzętach i paramentach liturgicznych itp.

Zapewne kilka wydań pracy ks. Brykczyńskiego, cenionego w konserwatywnych kręgach katolickiego duchowieństwa, oraz brak „społecznego zapotrzebowania” narodu, który świeżo odzyskał wolność i miał inne priorytety, spowodowały, że w okresie międzywojennym nikt nie podjął próby opracowania analogicznego, ale bardziej nowoczesnego wydawnictwa. Ukazywały się naturalnie drukiem popularnie ujęte prace poświęcone ochronie zabytków (w tym także zabytków sztuki kościelnej) — jak na przykład anonimowa broszura *Opieka nad zabytkami i ich konserwacja*, wydana przez Ministerstwo Sztuki i Kultury w Warszawie w 1920 r. — ale nie były to publikacje kierowane tylko do administratorów obiektów sakralnych.

Dopiero ks. Chwalisław Zieliński w 1960 r. opracował nowy, bardzo obszerny (1004 strony!) podręcznik, będący wszechstronnym kompendium wiedzy o ko-

ściele jako szeroko pojętej budowli — *Sztuka sakralna. Co należy wiedzieć o budowie, urządzeniu, wyposażeniu, ozdobie i konserwacji Domu Bożego. Podręcznik opracowany na podstawie przepisów kościelnych* (Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań — Warszawa — Lublin). Ten ogromny tom, zaopatrzony w szczegółowe indeksy i wskazówki bibliograficzne, zastąpił przestarzałe wydawnictwo ks. Brykczyńskiego — nie na długo jednak, gdyż wprowadzone w kilka lat później przez Sobór Watykański II zmiany liturgii uczyniły go w pewnym stopniu nieaktualnym. Mimo to przez długie lata była to książka jedyna, tym samym poszukiwana i wykorzystywana, do dziś zresztą stanowi cenione przez historyków sztuki podręczne źródło wiedzy na temat sztuki sakralnej i zasad jej stosowania (którego nie wolno jednak traktować bezkrytycznie). Interesujące nas zagadnienia ochrony i konserwacji zabytków sakralnych, choć zasygnalizowane w tytule w sposób znaczący, w istocie w publikacji ks. Zielińskiego zostały potraktowane dość marginalnie. Rozrzucone po całej książce krótkie podrozdziały poświęcone tej tematyce dają szereg praktycznych wskazówek co do renowacji dzieł sztuki sakralnej. Nie ulega jednak wątpliwości, że autor posunął się w tym względzie za daleko, wkraczając zdecydowanie w kompetencje specjalistów — konserwatorów i sankcjonując działalność „pobożnych dyktantów”⁵.

Dwa kolejne wydania książki ks. prof. Pasierba stanowiły w dużym stopniu odpowiedź na publikację ks. Zielińskiego. Poświęcenie dzieła wyłącznie zagadnieniu ochrony zabytków sztuki kościelnej, syntetyczność wykładu pisanego pięknym i zrozumiałym językiem, uwzględnienie złożonej problematyki zmian zachodzących we wnętrzach kościołów po So-

borze Watykańskim II, wreszcie mądra wstrzeźliwość w dawaniu praktycznych wskazówek i próba uświadomienia odbiorcy roli, jaką odgrywają profesjonalni konserwatorzy — to wszystko zdecydowało o wysokim poziomie książki i jej sukcesie. Po opublikowaniu *Ochrony zabytków sztuki kościelnej* tylko raz podjęto próbę wydania książki — poradnika dla księży zawierającej także uwagi dotyczące ochrony zabytków. Była to opublikowana przez Radę Prymasowską Budowy Kościołów zbiorowa praca *Budowa i konserwacja kościołów. Poradnik — Vademecum* (Warszawa 1981), zawierająca także osobny, stosunkowo krótki rozdział *Konserwacja zabytków sakralnych*⁶; intencją autorów tej publikacji było przede wszystkim dostarczenie podstawowych informacji kapłanom zajmującym się wznoszeniem nowych świątyń.

Nie jest moim zamiarem szczegółowe porównywanie w różnych aspektach powyższych prac — byłoby to zresztą niemożliwe w krótkim komunikacie. Temat ten niewątpliwie zasługuje na osobne studium, uwzględniające również inne publikacje, w tym artykuły w czasopiśmie. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na kilka zasadniczych kwestii, ważnych w ocenie owego wydania książki Księży Profesora Janusza St. Pasierba.

Zadziwiająca i optymistyczna jest to, że zasadnicze przesłanie dotyczące ochrony zabytków sztuki kościelnej w każdej z wymienionych publikacji wydanych pomiędzy 1869 a 1981 rokiem — jest identyczne. Trudno oprzeć się uczuciu zdumienia i satysfakcji, gdy czyta się słowa napisane przez ks. Antoniego Brykczyńskiego w 1902 roku⁷, tak bardzo wydają się dziś aktualne:

„Poruszywszy tu, po raz pierwszy, sprawę dawnych zabytków, chcę o tem słówko powiedzieć, aby nie być zmuszonym, przy każ-

4. Charakterystyczne jest to, że zarówno Łuszczkiewicz, jak i Brykczyński swoje porady — podzielone na odcinki — publikowali na łamach czasopism kościelnych. W drugiej połowie XIX w. był to o wiele skuteczniejszy sposób dotarcia do odbiorcy — księdza z reguły prumerującego takie właśnie czasopisma — niż wydanie książki. Szkoda, że ten sposób propagowa-

nia zagadnień ochrony zabytków sztuki kościelnej został obecnie w praktyce całkowicie zrzucony.

5. Zob. na przykład Rozdział XI: „Renowacja obrazów”, s. 771–789.

6. Opracowany przez L. Krzyżanowskiego, s. 284–300; problematyka konserwatorska marginalnie pojawia się także w innych miejscach książki, zob. na przykład

podrozdział „Przebudowa zabytkowych kościołów” (s. 112), liczący ogółem 8 linijek tekstu i odwołujący się do rozdziału autorstwa Lecha Krzyżanowskiego. Bardzo cenne są natomiast uwagi ks. Tomasza Bojasińskiego dotyczące organów i ich ochrony (s. 301 i n.).

7. A. Brykczyński, *Dom Boży a lud Boży. 5. Fasada. — Drzwi. — Posadzka*, „Dzwo-

dym szczególnie budowy, tegoż samego powtarzać.

Zabytki przeszłości, jakiegokolwiek rodzaju, winny być zawsze⁸ starannie przechowywane, a nigdy nie niszczone — oto ogólna reguła, w której nie ma wyjątków.

Jeżeli dany zabytek jest tak zepsuty, iż nie może służyć do właściwego użytku — to i tak jeszcze nie powinien być zniszczony, ale innym zastąpiony, a przechowywany starannie na miejscu, lub do muzeum dyecezyjnego oddany. Jeżeli zaś tylko może być naprawiony, to go naprawić należy, chociażby ze znacznym kosztem, pomnąc, iż rzecz stara, dobrze naprawiona, często więcej jest warta od nowej. Ale winna być dobrze naprawiona, a więc nie przez pierwszego lepszego majstra, bo zawsze łatwiej z nowego co zrobić, niż stare naprawić, a zepsuć łatwo.

Przypomnieć tu muszę kapłanom, iż są tylko opiekunami rzeczy kościelnych. Nie wolno więc im bez pozwolenia Władzy duchownej, niczego z kościoła usuwać⁹.

Przykłady takich „programowych” wypowiedzi mógłbym mnożyć, poczynając od pierwszej publikacji Łuszczkiewicza. Jednak szczególnie wskazówki realizacji tego naczelnego kanonu ochrony zabytków sztuki sakralnej za każdym razem wyglądały nieco inaczej. Można by na przykładzie pięciu przywołańych publikacji doskonale prześledzić, jak zmieniały się zakresy pojęć samego przedmiotu wartego ochrony i terminów: konserwacja i renowacja zabytku. Problematyka ta jest jednak wystarczająco dobrze opracowana w literaturze przedmiotu i nie ma potrzeby szerzej jej w tym miejscu analizować. Podobnie następowała ewolucja zakresu praktycznych rad dawanych użytkownikom obiektów zabytkowych — z biegiem czasu coraz częściej zwracano uwagę na rolę konserwatorów specjalistów i radzono powstrzymywać

się od interwencji w substancję zabytkową na własną rękę, to znaczy przy pomocy „konserwatorów parafialnych”.

Interesująco przedstawia się również problem zakresu interwencji konserwatorskich w stosunku do dzieł sztuki mocno uszkodzonych lub zachowanych szczątkowo. Temu zagadnieniu warto poświęcić może nieco więcej uwagi, gdyż jest to kwestia żywa i dyskutowana także w chwili obecnej. Już Władysław Łuszczkiewicz, pisząc ogólnie o restauracji obrazów, dotknął tego problemu:

„Obrazy, których płótno na polu zbutwiało, podklejają się nowem, latają się wszelkie przedziurawienia, wygladza się potrzaskanie farby i gruntu, a chociaż na to wszystko mogą się znaleźć przepisy drukowane, nie wolno przecież robić prób na dziełach sztuki i oddawać trzeba obrazy doświadczonemu restauratorowi. Nie każdy malarz umie naprawiać malowania, owszem najczęściej malarz zdolny, dla ułatwienia sobie trudów, zamalowuje na nowo; kiedy tu wypada ostrożnie tylko uszkodzone miejsca dopełnić farbą”⁹ [podkr. — A. B.].

W podobnym duchu wypowiadał się Łuszczkiewicz, pisząc o renowacji uszkodzonych rzeźb: „Zdarzają się wypadki, że posągi drewniane tak są uszkodzone, iż im brakuje głów, rąk itd.; przepisy rytualne i przyzwoitość sama nie pozwala takich ułomków wystawiać w kościołach. Przecież dorośliwszą częśći brakujące, choćby mniej doskonałe, można je będzie zachować lepiej i bezpieczniej, niż wyrzucając do kruchty lub na strych, gdzie do szczeru przepadają. W ostatecznym razie zalecamy je odesłać do najbliższego krajowego zbioru starożytności”¹⁰.

Daleko jeszcze w tych wypowiedziach do propagowania prawidłowych rozwiązań w zakresie „reintegracji” zniszczonych dzieł sztuki, które ze względów kultowych¹¹ nie mogą pozostać prepa-

ratem konserwatorskim. Ale Łuszczkiewicz był już w pełni świadom pewnej podstawowej zasady, którą należy się kierować w przypadkach tego rodzaju, gdy w drugiej swojej pracy, w jednym z zasadniczych punktów wstępu, pisał:

„Uszkodzone i oberwane zabytki dopełnij umiejętnie, starego nie tykając [podkreślenie — A. B.], a jeżeli zrestaurować nie umiesz lub nie możesz, a szpecą kościół, schowaj je w bezpieczne miejsce, a nie pozbywaj ich nikomu, bo przyjdzie czas, że umiejętna ręka i fundator znaleźć się mogą, a nie zgubisz pamiętek twego kościoła”¹². Kogo właściwie miał na myśli Łuszczkiewicz, pisząc o wykonawcy owego „umiejętnego dopełnienia” przekonuje pierwszy punkt wstępu Poradnika..., gdzie autor pisze jednoznacznie: „nie każdy budowniczy i artysta jest w stanie dokonać odnowy. Potrzeba na to znanstwa specjalnego, architekta, obeznanego dobrze z dziejami sztuki, a doświadczonego w restauracjach, potrzeba artysty również wykształconego, aby restaurowanemu dziełu charakteru nie odebrał, większą część dzieł sztuki przeszłości psują budowniczo wie powiatowi, miejscowi malarze i snycerze”¹³.

Od czasów Łuszczkiewicza zmiany w doktrynie konserwatorskiej zaszyły daleko i generalnie rzecz biorąc zwyciężyła zasada nieinterwencji (lub interwencji ograniczonej) w historyczną substancję obiektu. W odniesieniu do sztuki kościelnej, a konkretnie do obiektów pozostających w orbicie kultu, zasada ta nie znalazła uznania w oczach następców Łuszczkiewicza. Ks. Chwałisław Zieliński, uczciwie relacjonując różnice w podejściu do dawnych dzieł sztuki, wynikające z przeciwstawionych sobie „konserwacji” i „renowacji”, pisze o tej pierwszej: „Metoda ta, jako eksperyment muzealny, może być stosowana do wartościowych obrazów w galeriach”; o „renowacji” zaś,

nek Częstochowski”, R. II, T. III (IX), 1902, s. 51.

8. Wszystkie podkreślenia w cytowanym tekście pochodzą od ks. Brykczyńskiego.

9. W. Łuszczkiewicz, *Wskazówka do utrzymania kościołów, cerkwi i przechowy-*

wanych tamże zabytków przeszłości, Kraków 1869, s. 37.

10. Tamże, s. 42.

11. Użyty tu termin „kultowy” odnosi się do oczekiwań tej grupy wiernych, która ceni sobie „przyzwoitą dosłowność”.

12. W. Łuszczkiewicz, *Poradnik dla zajmujących się utrzymywaniem i restauracją kościołów i kościelnych sprzętów*, Warszawa 1887, s. 4 (pkt 4).

13. Tamże, s. 3.

zakładającej dopełnienia uszkodzonego dzieła (jak to określa „retusz kolorystyczny” — jednak taki, „aby można było go zawsze usunąć, bez uszkodzenia oryginalnych starych części obrazu”) pisze, że jest wymagana „przez wszystkich zleceńodawców prywatnych, szczególnie przez duchownych, bo sztuka kościelna jest utylitarna”¹⁴.

Jak ten wyjątkowo trudny problem rozwiązuje Janusz St. Pasierb? Warto w tym miejscu zacytować większy fragment jego wypowiedzi na ten temat, pamiętając przy tym o wielokroć powtarzanym w książce Księdza Profesora postulatcie indywidualnego traktowania każdego dzieła dawnej sztuki kościelnej, w zależności od stanu zachowania, miejsca przechowywania, rangi artystycznej i historycznej, a także rzeczywistych potrzeb kultu i oczekiwań wiernych: „Obecnie pełną rekonstrukcję uważa się za działanie stosowane wyjątkowo. Dawniej konserwatorzy znacznie chętnie posuwali się — najczęściej za aprobatą lub nawet za zachętą użytkowników — do odtworzenia, czy raczej stworzenia pewnego stanu idealnego. Postulując ochronę i konserwację zabytków i zgadzając się w niektórych wypadkach na ich rewaloryzację (lepiej jednak poprzez integrację niż poprzez rekonstrukcję), należy zachować daleko idącą rezerwę w stosunku do wszelkich zapędów mających na celu dojście do jakiegoś stanu idealnego. Prawdę tę należy szczególnie podkreślić w odniesieniu do zabytków sztuki kościelnej. Względy użytkowe zbyt często skłaniają rządców obiektów sakralnych do stawiania przed konserwatorami żądania przywrócenia przedmiotowi właśnie wspomnianego «idealnego stanu», nawet za cenę rezygnacji — najczęściej jednak częściowej — z autentyzmu. Trzeba tu od razu powiedzieć, że zasady etyki konserwatorskiej nakazują — wedle Hanny Jędrzejewskiej, ale także zdaniem innych autorytetów — w pierwszym rzędzie «takie przeprowadzenie zabiegów, aby

w możliwie najmniejszym stopniu naruszyć historyczne wartości zabytku». Teoretycy i praktycy konserwacji autentyzm stawiają obecnie na pierwszym planie i będąc użytkownikiem obiektu zabytkowego trzeba to sobie wyraźnie uświadomić”¹⁵.

Naturalnie w całej książce ks. Janusza St. Pasierba problem rekonstrukcji, uzupełnień, integracji powraca wielokrotnie — już jednak ten jeden fragment wstępnych rozważań pozwala dostrzec, jak wielką ewolucję przeszły podręczniki ochrony zabytków sztuki kościelnej, pisane z myślą o kapłanach — użytkownikach tych obiektów, od Władysława Łuszczkiewicza do Janusza S. Pasierba.

Jeśli sygnalizowałem obecność pewnych wątków, które w poradnikach dla księży — rządców zabytkowych kościołów — przewijają się stale od czasów Łuszczkiewicza, to czyniłem to po to, by wykazać, że książka ks. prof. Janusza St. Pasierba *Ochrona zabytków sztuki kościelnej* nie wyrosła z próżni, a prezentowane w niej poglądy i sposób ich ujęcia są wynikiem niezwykle dojrzałego wykorzystania osiągnięć i błędów poprzedników Autora na tej drodze. Warto zdać sobie sprawę, na czym tak naprawdę polega „nowoczesność” tej wznowionej po 25 latach publikacji, która mogłaby niektórym wydać się pomnikiem myśli równie odległym co szacownym, tak jak prace Łuszczkiewicza czy Brykzyńskiego, a jest przecież w dalszym ciągu nowatorska, i co więcej, w pewnych aspektach gruntownie zmienia dotychczasowe stereotypy myślenia o ochronie zabytków sztuki kościelnej.

Może najważniejsze jest w tej pracy wyraźne rozgraniczenie dwóch problemów: opieki nad zabytkami i tworzenia nowej sztuki. Pewną tradycją wspomnianych tu wcześniejszych podręczników była chęć kształtowania gustów estetycznych księży. Naprawdę dawne elementy wyposażenia kościoła traktowano tylko jako jeden z elementów tworzenia nowej scenarii kościelnej.

W książce Janusza St. Pasierba jest inaczej. Ochrona zabytków traktowana jest tutaj jako zadanie odrębne, rządzące się własnymi prawami, niemal niezależne od tworzenia nowej sztuki. Napisałem „niemal”, gdyż książka zawiera rozdział o współistnieniu sztuki sakralnej dawnej i nowej, ale w gruncie rzeczy rozdział ten poucza, jak z pokorą dostosować się do dawności świątyni i jej wyposażenia, w sytuacji gdy dodanie nowego elementu jest niezbędne.

Niezwykle ważne jest też poszerzenie pola zainteresowań, postulowane wobec księży — rządców zabytkowych obiektów sakralnych. Osobne omówienie zagadnień zieleni, cmentarzy, otoczenia kościoła, zespołów zabytkowej zabudowy zgromadzonych w bliższym i dalszym sąsiedztwie świątyni — to wszystko ma za zadanie uświadomić odbiorcy, że zabytkowy kościół nie jest wyrwany z kontekstu otoczenia, że stanowi niezbywalny element krajobrazu — także kulturowego — bliższej i dalszej okolicy, w której się znajduje. Czas pokaże, czy poszerzone w stosunku do poprzednich wydań omówienie tych zagadnień wpłynie w praktyce na zainteresowanie księży tą problematyką i pozwoli zachować więcej dla przyszłych pokoleń. Podobnie jak przyszłość przyniesie odpowiedź na pytanie, czy szczególnie zaakcentowanie w książce problemów zabezpieczenia kościołów przed kradzieżą, pożarami, czy aktami wandalizmu, zaowocuje zwiększoną czujnością parafian i administratorów budowli sakralnych i spowoduje stosowanie przez nich nowocześniejszych rozwiązań.

W książce Księdza Profesora Pasierba szczególnie akcent został też położony na wyraźne rozgraniczenie pomiędzy ochroną zabytku, a jego konserwacją. Ta pierwsza ma za zadanie „zapewnienie zabytkom bezpieczeństwa w najszerszym tego słowa znaczeniu”¹⁶ i takie działanie leży w granicach możliwości każdego rządcy obiektu sakralnego. Nie wymaga ono wiedzy specjalistycznej i szczegó-

14. C. Zieliński, *Sztuka sakralna. Co należy wiedzieć o budowie, urządzeniu, wyposażeniu, ozdobie i konserwacji Domu Bo-*

zego. Podręcznik opracowany na podstawie przepisów kościelnych, Poznań 1960, s. 785.

15. J. St. Pasierb, op. cit., s. 14.

16. Tamże, s. 13.

lowej — wymaga tylko dobrej woli. Przeciwnie jest z konserwacją. Ta może być domeną wyłącznie konserwatora—specjalisty. Jak refren powraca w książce słuszne żądanie skierowane pod adresem administratorów kościołów, aby w każdej trudniejszej kwestii radzili się konserwatora wojewódzkiego i diecezjalnego, a do każdej pracy o charakterze konserwatorskim przywoływali posiadającego uprawnienia specjalistę w danej dziedzinie, kontrolę zaś nad przebiegiem prac oddawali w ręce kompetentnej komisji. Tam, gdzie Autor przebieg działań konserwatorskich relacjonuje bardziej szczegółowo, czyni to tak, by nie dawać żadnych praktycznych wskazówek, a intencją tych fragmentów jest uświadomienie kapłanom złożoności konserwacji zabytków i tym samym konieczności opierania się na powołanych do tego konserwatorach—zawodowcach. W tym kontekście ze zgrozą przypominamy sobie „praktyczne” wskazówki ks. Chwalisława Zielińskiego w jego kompendium, gdzie znalazły się nawet dość szczegółowe przepisy dotyczące dublowania obrazów!¹⁷ Trudno wyobrazić sobie w tej chwili, jak wielkie szkody mogły poczynić (i zapewne poczyniły) tego rodzaju „pomocę” w „konserwacji” dzieł sztuki, jeśli trafiły

w ręce księży lub parafian mających ambicje samodzielnego zajęcia się „ratowaniem” zabytków z własnego kościoła.

W sygnalizowanej — tak ważnej kwestii — zakresu rekonstrukcji i integracji bardzo zniszczonych obiektów sztuki sakralnej, będących zarazem żywymi obiektami kultu, ks. Janusz St. Pasierb zachowuje daleko idącą wstrzeźliwość. Ale problemu tego nie można rozwiązać przy pomocy jednej, gotowej recepty. Wydaje się, że w dalszym ciągu brak jest w polskiej doktrynie konserwacji zabytków jasnego rozstrzygnięcia tej kwestii. Do czasu aż problem ten doczeka się gruntownej teoretycznej analizy, najlepiej jest podchodzić do każdego zabytku indywidualnie. Zresztą Autor wskazuje tu wiele innych możliwości wybrnięcia z dylematu, jakim jest konserwacja dzieła sztuki bardzo zniszczonego, reprezentującego wartość przede wszystkim dla specjalistów i koneserów — nie przypadkiem w książce znalazł się osobny rozdział poświęcony muzeum kościelnym i celne uwagi na temat ewentalnej roli kopii w konserwacji, dotychczas niemal nie dostrzeganej jako droga wyjścia z dylematu: przenosić do muzeum i zachowywać jako preparat czy też rekonstruować (zawsze

falszując — w mniejszym lub większym stopniu) i pozostawiać w kościele.

Nie było moim zadaniem pisanie recenzji nowego wydania książki Księdza Profesora Janusza St. Pasierba. Wydawało mi się jednak pozytywne przypomnienie faktu, że problem poradników dla księży opiekujących się zabytkowymi świątyniami ma w polskim piśmiennictwie z dziedziny ochrony zabytków dosyć długą tradycję. *Ochrona zabytków sztuki kościelnej* znajduje się, jak na razie, na końcu tego ciągu, czerpiąc ze złych i dobrych doświadczeń ponad stu lat, które minęły od wydania pierwszego krótkiego poradnika Władysława Łuszczkiewicza. Myślę, że dużo czasu upłynie, zanim pojawi się publikacja, która wznowionej właśnie książce Księdza Profesora Janusza St. Pasierba dorówna jasnością i poziomem wykładu oraz dojrzałością wniosków. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że trafi ona do właściwych adresatów — księży opiekujących się zabytkowymi kościołami oraz ich przełożonych — i że wyciągną oni właściwe wnioski z zawartych w niej rad i pouczeń, wyrosłych z doświadczeń nagromadzonych przez kilka pokoleń badaczy i teoretyków ochrony zabytków sztuki w Polsce.

Aleksander Broda

17. C. Zieliński, op. cit., s. 774 i n.

Ochrona zabytków sztuki kościelnej. Uwagi na marginesie monografii ks. prof. Janusza St. Pasierba¹

*„Oratorium niech będzie tym, na co wskazuje jego nazwa.
Nie należy tu czynić ani przechowywać nic takiego,
co by nie miało związku z modlitwą”²*

Zabytki sztuki sakralnej zajmują szczególne miejsce wśród obiektów sztuki i kultury. Mimo strat, będących wynikiem wpływu cza-

su, konfliktów zbrojnych i religijnych, zmian liturgii, a także stylów i mód, stanowią one przeważającą większość w dziedzictwie

narodów należących do kręgu kultury chrześcijańskiej. Są nie tylko dokumentami przeszłości, ale również dowodami wiary —

1. J. St. Pasierb, *Ochrona zabytków sztuki kościelnej*, wyd. popr. i uzup. przyg.

J. Żmudziński, Warszawa 1995.

2. Św. Benedykt z Nursji, *Reguła*, Tyniec 1994, s. 193–195.